

**Corriere della Sera (L. Valdiserri) - Tam, gdzie wydawało się, że jest dziura, teraz jest nawet bogactwo. Lewe skrzydło Romy, zarządzane przez Mourinho, który szukał, ale nie znalazł w Matiasie Vinie rozwiązania, które załatałoby nieobecność Spinazzolii, który wrócił na boisko (jedna minuta doliczonego czasu gry) w meczu z Fiorentiną 9 maja, 311 dni od fatalnej kontuzji w spotkaniu Włochy-Belgia, w ćwierćfinale Euro 2020.**

Trening po treningu, dzień po dniu, Nicola Zalewski wspinał się po szczeblach hierarchii w grupie, stając się niepodważalnym wyborem do pierwszego składu w 3-5-2 wybranym przez Mourinho na potrzeby zespołu. To, nad czym wielu zastanawia się, po świetnym powrocie Spinazzoli, którego dowodem były również mecze w reprezentacji, jest to czy Polak nadal znajdzie dużo przestrzeni w przyszłym sezonie, czy może jego rozwój się zatrzyma.

Kiedy mercato jest otwarte, nie ma pewności, ale Mourinho zawsze powtarzał, że woli defensywę zaczynającą się od 4 obrońców, a powrót do 4-2-3-1, jego ulubionej formacji, jest czymś więcej niż szansą na kolejny sezon. Idealna hipoteza, aby zobaczyć Zalewskiego i Spinazzolę razem, pierwszego ustawionego wyżej, a drugiego niżej. W końcu Zalewski urodził się jako ofensywny pomocnik i bardzo dobrze przystosował się do bycia pełnoprawnym skrzydłowym, co w defensywie oznacza grę jako wahadłowy.

Słowa Spinazzoli po powrocie do kadry narodowej: „Jesteśmy dobrą grupą, dobrze nam razem. Młodzi piłkarze chcą się pokazać, my bardziej doświadczeni, skupiamy się nad tym aby wygrywać. Młodzi dają nam energię, podążamy za nimi”. Nie we Włoszech, ale w Romie, jednym z tych młodych ludzi jest Zalewski, który w ciągu kilku miesięcy przeszedł od braku wyceny do 12 milionów euro wartości według portalu Transfermarkt.

Autor: majkel